



Książkę poleca  
Reese Witherspoon Book Club!

Córka handlarza  
Wojowniczką  
Ocalałą

# Fable

ADRIENNE  
YOUNG

Bestseller New York Times



ADRIENNE  
YOUNG

# Fable

Przełożyła  
Malwina Drozdowska

**FILIA**

Tytuł oryginału: *Fable*

Copyright © 2020 by Adrienne Young  
All rights reserved

Copyright for the Polish edition © 2023 by Grupa Wydawnicza FILIA

Wszelkie prawa zastrzeżone

Żaden z fragmentów tej książki nie może być publikowany w jakiegokolwiek formie bez wcześniejszej pisemnej zgody Wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pośrednictwem nośników elektronicznych.

Wydanie I, Poznań 2023

Projekt okładki: © Kerri Resnick

Zdjęcie na okładce: © Svetlana Belyaeva

Pozostałe zdjęcia: extra hair © puhhha/Shutterstock.com, ship © Eva Bidiuk/Shutterstock.com, crashing waves © irabel8/Shutterstock.com

Redakcja: RedKor Agnieszka Luberadzka

Korekta: Olga Smolec-Kmoch, Agnieszka Luberadzka

Skład i łamanie: Dariusz Nowacki

ISBN: 978-83-8280-818-6

Grupa Wydawnicza Filia sp. z o.o.

ul. Kleeberga 2

61-615 Poznań

wydawnictwofilia.pl

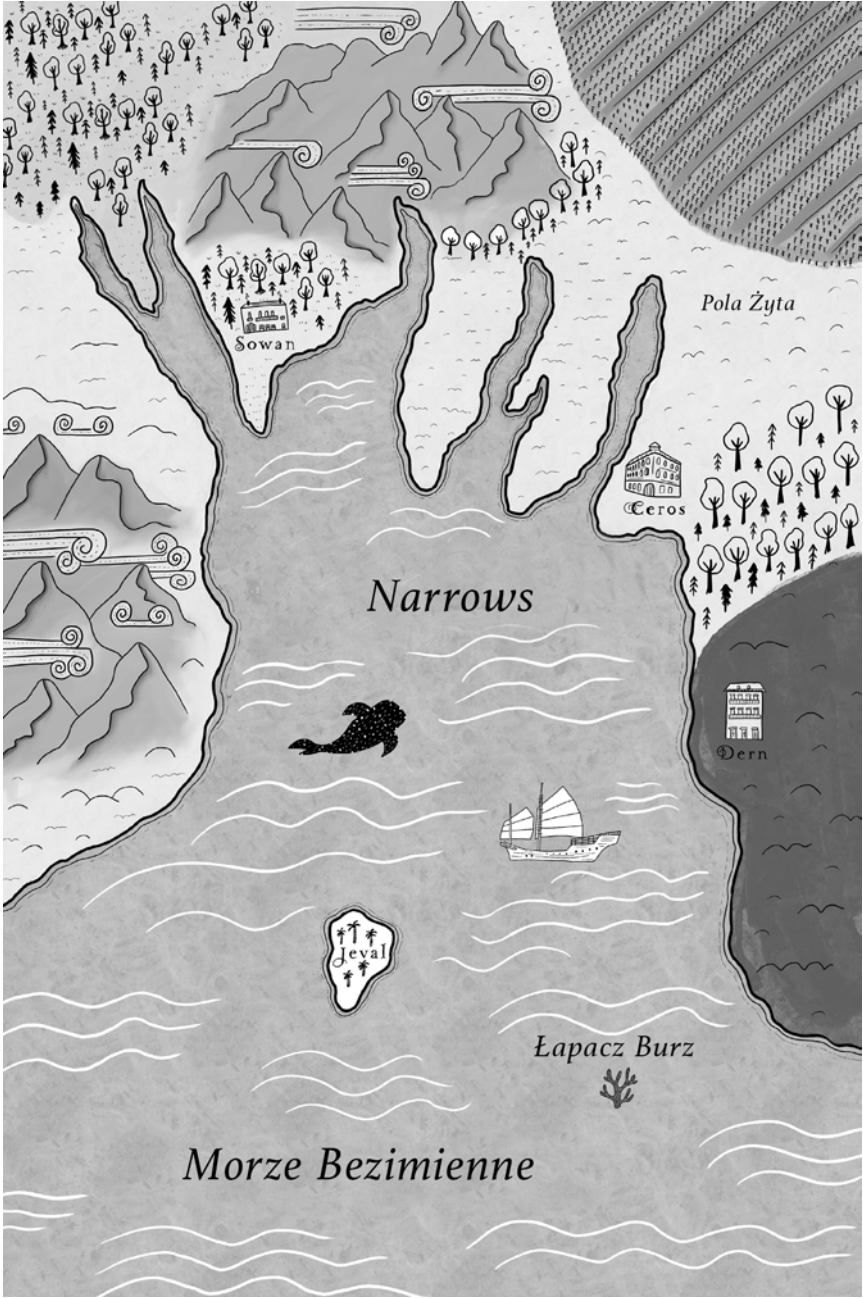
kontakt@wydawnictwofilia.pl

SERIA: HYPE

*Dla Taty.  
Pożegnanie Ciebie wymagało  
napisania całej książki.*

40 . 25 . 3  
144 . 24 . 4  
228 . 21 . 2  
3 . 16 . 5  
86 . 21 . 11  
112 . 29 . 3  
56 . 16 . 7





Sowan

Pola Żyta

Ceros

Narrows

Dern

Jeval

Łapacz Burz

Morze Bezimienne





## JEDEN

**D**RAŃ ZNÓW MNIE ZOSTAWIAŁ.

Będąc między drzewami, dostrzegłam, jak Koy i inni kopią piasek, by zepchnąć łódź z plaży.

Zsunęła się do wody, a ja pobiegłam szybciej, bosymi stopami pokonując powykręcane korzenie drzew i zakopane kamienie na ścieżce. Przedostałam się przez gąszcz w samą porę – akurat gdy żagiel się otworzył, a na ustach Koya pojawił się uśmiech.

– Koy! – krzyknęłam, ale nawet jeśli usłyszał mnie przez szum fal, nie okazał tego.

Ruszyłam w dół zbocza, aż dotarłam do piany pozostawionej przez cofającą się falę. Postawiłam stopę na mokrym piasku, po czym skoczyłam, kopiąc w powietrzu i lecąc nad falą w kierunku rufy. Złapałam jedną ręką sztag i zderzyłam się z burtą kadłuba. Łódź ruszyła,

a wtedy moje nogi powlekły się w wodzie. Nikt nie podał mi ręki, gdy z przekleństwem pod nosem podciągnęłam się i przeszłam przez burzę.

– Niezły skok, Fable. – Koy chwycił za rumpel, patrząc na horyzont i kierując nas w stronę południowej rafy. – Nie wiedziałem, że przyjdiesz.

Zgarnęłam włosy w węzeł na czubku głowy i patrzyłam na niego. To był już trzeci raz w ciągu tygodnia, kiedy próbował mnie zostawić, gdy pogłębiacze wypływali nurkować. Gdyby Speck nie był przez połowę czasu pijany, to jemu zapłaciłabym za przejazd na rafę. Potrzebowałam jednak łodzi, na której mogłabym polegać.

Żagiel złapał wiatr i zatrasnął się mi nad głową. Łódka wystrzeliła do przodu. Usiadłam między dwoma obskurnymi pogłębiaczami.

Koy wyciągnął do mnie rękę.

– Miedz.

Spojrzałam ponad jego głowę na wyspy barierowe, gdzie maszty statków handlowych przechylały się i kołysały na ostrym wietrze. Marigold jeszcze tam nie było, ale do wschodu słońca się to zmieni. Wyciągnęłam monetę z sakiewki i z zaciśniętymi zębami wrzuciłam ją do otwartej dłoni Koya. Do tej pory zarobił na mnie tyle miedziaków, że praktycznie zapłaciłam za połowę jego łodzi.

Nabraliśmy prędkości, a woda płynęła obok nas, zmieniając się, w miarę jak oddalaliśmy się od brzegu, z bladego turkusowego płycizny w głęboki błękit. Gdy łódka

się przechyliła, odgięłam się do tyłu tak, że moja ręka dotykała powierzchni wody. Słońce znajdowało się na środku nieba, co oznaczało, że mieliśmy kilka godzin, zanim zejdzie w dół. Było to aż nadto czasu, by wypełnić torbę zdobyczami na handel.

Zacisnęłam pas wokół talii, sprawdzając każde z narzędzi.

Młotek, dłuta, kilofy, kielnia, okular.

Większość pogłębiaczy przeniosła się ze wschodniej rafy miesiące temu, ale przeczucie mówiło mi, że w tych wodach kryje się więcej piropów, i miałam rację. Po tygodniach samotnego nurkowania na tym odcinku znalazłam skrytkę pod wyrwaną półką, a kamienie wypełniły moją sakiewkę monetami.

Gdy tak stałam, wiatr hulał wokół, ciągnąc pasma moich ciemnokasztanowych włosów po twarzy. Złapałam za maszt i przechyliłam się przez burzę, by patrzeć na wodę pod nami.

Jeszcze nie.

– Kiedy powiesz nam, co tam znalazłaś, Fable? – Ręka Koya zacisnęła się na rumplu, a jego oczy spotkały się z moimi. Były tak ciemne jak najczarniejsze noce na wyspie, kiedy burze zasłaniały księżyc i gwiazdy na niebie. Pozostali patrzyli na mnie w milczeniu, czekając na odpowiedź. Widziałam, że obserwują mnie uważniej w dokach i słyszałam ich szepty na plaży. Po tygodniach lekkich połowów na rafach pogłębiacze zaczęli się niecierpliwić, a to nigdy nie było dobre. Ale nie

spodziewałam się, że to Koy będzie tym, który w końcu zapyta mnie o to wprost.

Wzruszyłam ramionami.

– Ucho morskie.

Zaśmiał się, kręcąc głową.

– Ucho morskie – powtórzył. Był młodszy niż większość pogłębiaczy na Jevalu, a jego opalona skóra nie była jeszcze pomarszczona ani biała od długich dni spędzonych na słońcu. Ale zasłużył na swoje miejsce wśród nich dziesięciokrotnie, kradnąc wystarczająco dużo pieniędzy, żeby kupić łódkę i rozpocząć własny handel promami.

– To prawda – powiedziałam.

Gdy jego wzrok znów spotkał się z moim, jego oczy były pozbawione humoru. Zaciśnęłam zęby, starając się nie pokazać drżenia kącika ust. Minęły cztery lata od dnia, w którym zostałam wyrzucona na gorącą plażę i pozostawiona sama sobie. Kiedy umierałam z głodu, zmuszano mnie do skrobania kadłubów w zamian za zgniłe ryby i bito za nurkowanie na terytorium należącym do innego pogłębiacza. Przebywając na Jevalu, sporo napatrzyłam się na przemoc, ale do tej pory udawało mi się trzymać z dala od Koya. Znalezienie się w zasięgu jego wzroku było bardzo niebezpieczne.

Weszłam na rufę, pozwalając, by na moich ustach wykwitł ten sam zawadiacki uśmiech, którym on mnie obdarzył, odwracając się ode mnie na plaży. Był draniem, ale ja też. A pozwolenie mu, by zobaczył, jak bardzo się

go boję, uczyniłoby mnie tylko łatwiejszą ofiarą. Musiałam znaleźć sposób, by utrzymać się przy życiu, i prędzej stracę rękę, niż pozwolę komuś odebrać mi szansę na ucieczkę. Nie gdy jestem tak blisko.

Puściłam maszt, łódka wyleciała mi spod nóg i wpadłam do wody. Ciało zderzyło się z morzem. Kryształne bąbelki falowały wokół mnie, gdy wypływałam na powierzchnię i kopałam, by uchronić się przed zimnem. Krawędź wschodniej rafy stykała się z prądem, przez co woda po tej stronie wyspy była chłodniejsza. To był jeden z powodów, dzięki którym wiedziałam, że na dole jest więcej klejnotów niż to, co zostało już wydobyte.

Łódź Koya wystrzeliła do przodu, a jej pełny żagiel zakrzywił się na tle bezchmurnego nieba. Kiedy zniknęła za barierą ochronną, skierowałam się w przeciwnym kierunku, w stronę brzegu. Płynęłam z twarzą w wodzie, żeby móc zmierzyć rafę znajdującą się poniżej. Róż, pomarańcz i zieleń koralowca łąpały światło słoneczne niczym strony atlasu, który kiedyś leżał rozwinięty na biurku mojego ojca. Jaskrawożółty wachlarz morski z odłamanym liściem stanowił mój znak rozpoznawczy.

Podniosłam się, ponownie sprawdzając pasek. Powoli nabrałam powietrza, wypełniając nim klatkę piersiową, a następnie wypuściłam je w tym samym tempie, tak jak uczyła mnie matka. Moje płuca rozszerzyły się, a potem ścisnęły, gdy powietrze przemieściło się między żebra. Wciągnęłam i wypchnęłam je w przyspieszonym tempie, po czym wzięłam ostatni pełny wdech i zanurkowałam.

Gdy przebijalam wodę rękami, czułam, jakby pękały mi uszy. Kierowałam się w stronę jaskrawych kolorów świecących na dnie morza. Zanurzałam się głębiej, walcząc z oporem ciśnienia. Obok mnie przepchnęła się ławica czerwonych pasiastych tangusów. Gdy schodziłam na dno, utworzyły jeden wielki rój. Nieskończony błękit rozciągał się we wszystkich kierunkach. Moje stopy wylądowały lekko na grzbiecie zielonego koralu, który sięgał w górę niczym poskręcane palce. Złapałam się skalnej półki powyżej i zesłam do wyrwy.

Po raz pierwszy znalazłam klejnoty, gdy przeszukiwałam rafę w poszukiwaniu krabów, by zapłacić starszukowi w dokach za naprawę okularów.

Pośród ciszy miękkiego szumu kamienia szlachetnego odnalazłam moje kości. Po trzech dniach prób odnalezienia go miałam szczęście. Właśnie odkopywałam wychodnię, kiedy półka oderwała się, odsłaniając krzywą linię bazaltu pokrytą charakterystycznymi białymi skupiskami, które tak dobrze znałam. Mogły one oznaczać tylko jedno – rudę.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy zarobiłam na handlarzach na Marigold więcej pieniędzy niż przez ostatnie dwa lata. Jeszcze kilka tygodni i już nigdy nie będę musiała nurkować wśród tych raf.

Moje stopy osiadły na gzymsie. Przycisnęłam rękę do skały, czując krzywiznę grzbietów. Miękkie vibracje kamienia szlachetnego syczały pod opuszkami palców jak rozciągnięty rezonans metalu uderzającego o metal.

Tego też nauczyła mnie matka – jak słuchać kamieni szlachetnych. Głęboko w kadłubie Skowronka wkładała mi je po kolei do rąk, szepcząc, gdy załoga spała w hamakach rozwieszonych na grodzi.

*Słyszysz to? Czujesz?*

Wyciągnęłam narzędzia z pasa i wsunęłam dłuto w najgłębszy rowek, po czym uderzyłam młotkiem, powoli krusząc powierzchnię. Sądząc po kształcie rogu, pod spodem znajdował się spory kawałek stosu, wart może nawet cztery miedziaki.

Blask słońca na srebrnych łuskach błyszczał nade mną, gdy kolejne ryby schodziły na żer. Spojrzałam w górę, mrużąc oczy. W mętnej toni rafy, pod powierzchnią, unosiło się ciało. Szczątki pogłębiacza, który kogoś skrzywdził lub nie spłacił długu.

Jego stopy były przykute do ogromnej, pokrytej pąklami skały i pozostawione morskim stworzeniom, by wydłubały mięso z jego kości. Nie był to pierwszy raz, kiedy widziałam, że wyrok został wykonany. Wiedziałam, że jeśli nie będę ostrożna, spotka mnie ten sam koniec.

Miałam w płucach resztki powietrza i czułam pieczenie w piersi. Moje ręce i nogi stawały się coraz zimniejsze. Ponownie uderzyłam dłutem. Szorstka biała skorupa pękała. Widząc, jak poszarpany kawałek skały odrywa się od reszty, uśmiechnęłam się, wypuszczając z ust kilka bąbelków. Sięgnęłam, by dotknąć szklistej czerwonej stosiny, która spoglądała na mnie niczym przekrwione oko.

Kiedy czerń zaczęła wciskać się w moją wizję, ode-  
rwałam się od skały i popłynęłam ku powierzchni, pod-  
czas gdy płuca krzyczały o powietrze. Ryby rozproszyły  
się wokół niczym tęcza rozpadająca się na kawałki. Dy-  
sząc, wynurzyłam się z wody. Chmury nad głową ukła-  
dały się w cienkie pasma, ale mój wzrok przykuł ciem-  
niejący błękit na horyzoncie. Poranny wiatr uzmysłowił  
mi, że zbiera się na burzę. Jeśli z tego powodu Mari-  
gold nie dotrze do wysp barierowych przed wschodem  
słońca, będę musiała trzymać łupy przy sobie dłużej, niż  
było to bezpieczne. Miałam określoną liczbę kryjówek,  
a z każdym dniem obserwowało mnie coraz więcej par  
oczu.

Unosiłam się na plecach, pozwalając, by słońce ogrze-  
wało jak największą część mojej skóry. Zanurzałam się  
już w głąb skalistego grzbietu, który sięgał nad Jeval.  
Potrzeba było jeszcze co najmniej sześciu lub siedmiu  
nurkowań, żeby wszystko wydobyć. Musiałam być na  
drugim końcu rafy, gdy Koy po mnie wróci.

Jeśli wróci.

Jeszcze trzy lub cztery tygodnie i będę miała wystar-  
czająco dużo pieniędzy, by przehandlować je za prze-  
prawę przez Narrows. Wtedy znajdę Sainta i zmuszę go  
do dotrzymania obietnicy. Miałam zaledwie czternaście  
lat, gdy porzucił mnie na osławionej wyspie złodziei,  
a od tamtej pory każdego dnia zbierałam pieniądze, by  
go odnaleźć. Po czterech latach zastanawiałam się, czy  
w ogóle mnie rozpozna, gdy w końcu zapukam do jego



drzwi. Czy będzie pamiętał, co do mnie powiedział, gdy rzeźbił w moim ramieniu czubkiem noża do fiszbinów.

Niemniej mój ojciec nie należał do ludzi, którzy zapominają. Ja też nie.

## DWA

TU BYŁO PIĘĆ ZASAD. TYLKO PIĘĆ.

Recytowałam je ojcu od czasu, gdy byłam wystarczająco duża, by po raz pierwszy wejść z mamą na maszt. Obserwował mnie w przyćmionym świetle świec, siedząc w swojej kwaterze na Skowronku. W jednej ręce trzymał pióro, a w drugiej zieloną szklankę do żytniej whisky, która stała na jego biurku.

- 1. Trzymaj nóż w miejscu, w którym możesz go dosięgnąć.*
- 2. Nigdy, przenigdy nie bądź nikomu nic winna.*
- 3. Nic nie jest za darmo.*
- 4. Zawsze konstruuj kłamstwo z prawdy.*
- 5. Nigdy, pod żadnym pozorem, nie ujawniaj, co lub kto jest dla ciebie ważny.*

Żyłam według zasad Sainta każdego dnia, odkąd porzucił mnie na Jevalu. To one utrzymywały mnie przy życiu. Przynajmniej tyle mi zostawił, gdy odpłynął, ani razu nie oglądając się za siebie.

Gdy zbliżaliśmy się do plaży, nad naszymi głowami rozległy się grzmoty. Niebo pociemniało, a w powietrzu pojawił się szept burzy. Studiowałam horyzont, obserwowałam kształt fal. Marigold zapewne jest już w drodze, ale jeśli burza będzie silna, nie dotrze na wyspy barierowe rano. A jeśli jej tam nie będzie, nie będę mogła handlować.

Czarne oczy Koya skierowały się na siatkę z uchowcem na moich kolanach, gdzie w jednej z muszli ukryta była sakiewka z łupem ze stosu, który wydobyłam z rafy. Nie byłam już tą głupią dziewczyną co kiedyś. Szybko nauczyłam się, że przywiązanie sakiewki do narzędzi, jak to robili inni pogłębiacze, tylko zachęci ich do odcięcia jej od mojego pasa. I nic nie mogłam na to poradzić. Nie byłam dla nich fizycznym przeciwnikiem, więc od czasu ostatniej kradzieży mojego łupu chowałam klejnoty i monety w wypatroszonych rybach i uchowcach.

Czubkiem palca prześledziłam bliźnię na nadgarstku, podążając za jej rozgałęzieniami niczym za korzeniami drzewa w górę przedramienia aż do łokcia. Przez długi czas była to jedyna rzecz, która utrzymywała mnie przy życiu na wyspie. Jevalczycy byli przesądni i nikt nie chciał mieć nic wspólnego z dziewczyną, która miała takie znaki. Zaledwie kilka dni po tym, jak Saint mnie

WITAJ W ŚWIECIE, GDZIE ZAGROŻENIEM JEST  
MORZE I CI, KTÓRZY CHCĄ Z NIEGO CZERPAĆ  
ZYSKI. TO ŚWIAT STWORZONY TYLKO DLA  
MEŻCZYŹN.

Dla córki najpotężniejszego handlarza w Narrows, siedemnastoletniej Fable, morze jest jedynym domem, jaki zna. Cztery lata wcześniej w czasie burzy utonęła jej matka. Następnego dnia ojciec porzucił ją na owianej legendą jałowej wyspie pełnej niebezpiecznych złodziei. Aby przeżyć, musi pozostać wierna swoim zasadom, nikomu nie ufać i polegać na unikatowych umiejętnościach, których nauczyła się w dzieciństwie.

Przyświeca jej jeden cel: wydostanie się z wyspy, odnalezienie ojca i zajęcie należnego jej miejsca obok niego i jego załogi. Aby tego dokonać, Fable werbuje do pomocy młodego handlarza o imieniu West. Szybko odkrywa, że chłopak nie jest tym, za kogo się podawał.

Jeśli chcą pozostać przy życiu, muszą zmierzyć się z czymś więcej niż tylko ze zdradzieckimi burzami nawiedzającymi Narrows.

*Fable* zabierze Cię w spektakularną podróż pełną intryg i przygód.

cena 52,90 zł

wydawnictwofilia.pl



ISBN 978-83-8280-818-6



9 788382 808186